

26.IX.1934

Pół-nawrót

w pakcie wschodnim

Wczoraj p. minister spr. zagr. Beck wręczył p. ministrowi Barthou w Genewie, tuż przed wyjazdem, pisemne ujęcie stanowiska rządu polskiego w sprawie paktu wschodniego, jak się ono wyraziło w dotychczasowych rozmowach polsko-francuskich.

Pismo rządu polskiego nie zostało ogłoszone i nie ma być narazie ogłoszone w całości. Tak samo odmowna odpowiedź rządu niemieckiego w sprawie paktu wschodniego, wysłana do państw, wchodzących w rachubę, nie została ogłoszona, lecz poprzestano na urzędowym streszczeniu niemieckim z 10-go b. m. Rokowania dyplomatyczne w tej sprawie toczą się od czerwca r. b. w zwykły sposób poufny.

Streszczenie stanowiska polskiego, w związku ujęciu pół-urzędowym Agencji Havas'a i pism francuskich, daje obraz ogólny stanu rzeczy.

Przedewszystkiem nota polska przedstawia poglądy i wątpliwości polskie, ale

— „nie zawiera formalnych konkluzji i nie może być w wyniku uważana za ostateczne odrzucenie przedstawionego w Warszawie projektu.

Wiadomość ta jest w każdym razie pomyślna.

Naprawdę, a nawet przedewszystkiem, dlatego, że oddziela stanowisko Polski od stanowiska Niemiec. Dotychczas głos powszechny w świecie, a zupełnie uzasadniony tem, co się działo i mówiło, był taki: Niemcy i Polska odrzucają pakt wschodni. Było to nie-dobrze, gdyż stanowisko Niemiec i stanowisko Polski w sprawie bezpieczeństwa na wschodzie Europy nie mogą być takie same, skoro Niemcy mają daleko idące zamysły zmian właśnie w tych stronach, a Polska broni pokoju na istniejących podstawach. Było to niedobrze także dlatego, że w ogóle wszelkie pozory jakiegokolwiek wspólności dążeń lub choćby wspólnej gry Polski z Niemcami, na tle dzisiejszego stanu rzeczy w polityce europejskiej, szkodzą nam i ściągają na nas djabli wiedzą jakie podejrzenia. Dzisiaj zaś gdzieś się już mówiło: Niemcy odrzucili pakt wschodni, a Polska rozważa go i wysuwa wątpliwości. Nawet późniejsze przeprowadzenie tego rozdziału jest pożyteczne.

Następnie, ale nie poślednio, dlatego, że, zamiast ogólnikowego potępienia paktu czterech lub zrywania się nań niejasnego, podejmujemy rzeczowe rozważenie, co powinno być stać się od początku.

Otóż w tych rozważaniach wybijają się na czoło, jako poglądy główne, podane w streszczeniach, takie twierdzenie: — Polska sądzi, że dwustronne umowy o nieagresji z sąsiadami, Niemcami i Rosją, dostatecznie zapewniają jej bezpieczeństwo, a zamierzony pakt wschodni go nie wzmacnia.

Ta podstawowa przesłanka, jakoby umowy dwustronne z oboma wielkimi sąsiadami dostatecznie zapewniały bezpieczeństwo Polski, jest właśnie nietylko błędna, ale bardzo gruntownie błędna. Oświadczenie o zamiarze nienapadania, jak polsko-niemieckie z r. 1934, nieoparte nawet określeniem napadu, jak w umowach polsko-sowieckich z r. 1932 i z r. 1933, nie zawiera żadnych rękojmi na wypadek napadu. Dlatego jest to wyrażenie niedostateczne i dlatego dążność do wzmocnienia, której wyrazem jest właśnie pakt wschodni, musi istnieć jako bardzo ważne zadanie polityki polskiej.

Jeśli zaś uzna się przesłankę pierwszą, jakoby dotychczasowe umowy dwustronne dostatecznie zapewniały bezpieczeństwo, za stanowczo błędną, pozostaje oczywiście pytanie, czy zamierzony pakt wschodni jej wzmacnia. Tu jest sedno rzeczy. Nie trzeba mówić, że pakt wschodni jest zbyteczny lub szkodliwy, ale trzeba popracować porządnie, spokojnie i przyjaźnie nad ustaleniem w rzeczowych rokowaniach, jaki być powinien, aby był pożyteczny.

St. St.

„Wychowanie obywatelskie“

„Nie masz w Polsce sprawiedliwości“

póki ostatni dziedzic nie zawiśnie na kiszce ostatniego biskupa“

„Ideologia“ reprezentacyjnej sanacyjnej organizacji „młodzieżowej“ Legionu Młodych, jest społeczeństwu polskiemu już dobrze znana.

Episkopat Polski potępił w znanych liście pasterskim „ideologię“ Legionu, uważając ją za niemożliwą do pogodzenia z etyką katolicką. Władze musiały, mimo sympatii, rozwiązać niektóre ośrodki tej organizacji (Częstochowa), gdyż miały one charakter wyrotowy. Obecnie dowiadujemy się, że rozkład organizacji Legionu postępuje — ostatnio zawieszono komendę w Białymstoku, gdyż działał się tam rzeczy, pisząc o „głównie, bardzo niewłaściwe.”

Rozłam w Legionie, dokonany wiosną b. r., wskazał bagno stonków panujących w tej organizacji i działania w niej tajnych, na wzór masoński zorganizowanych jacek „Alfy“, kierowanej przez Jakóba Spębera.

Przyszła czystka. Zaczęło się cofać. Ukorzono się nawet przed Episkopatem, wiele rzeczy odwołano, komendantów głównych wysłano „na studia“ zagranicę, a na wet próbowano zmieniać charakter Legionu, z organizacji politycznej i bojówki uczynić organizację wychowawczą.

Wybrano nową Komendę Główną, wielu maciupich działaczy „potężnej“ organizacji poszło „w odstawkę“, innym przykazano posłuch i wzięto pod nadzór (oczywiście moralny).

Byli tacy, którzy mieli złudzenia, że coś się zmieni, że pod kurtką Legionu Młodych przestanie popisywać się atakami na Kościół katolicki, na duchowieństwo, że komunizowaniu zbyt otwartemu tej organizacji, zresztą bez większego znaczenia i wpływów, zostanie położony kres.

Stało się inaczej. Ta rzekomo nowa płaszczyzna „ideowo - wychowawcza“ Legionu Młodych, to tylko inna forma tego, co było dotąd.

Oto, co pisze organ Legionu Młodych „Zryw“ Nr. 14 (Rok II) Lwów, 24 września 1934 r. Cytujemy:

„Jak się wychowamy, tak będziemy myśleć, a jak będziemy myśleć, tak będziemy działać.“

Jest to cenne wyznanie „Legionu Młodych“. Przytoczmy inne: „Jeżeli młodzież ma spełnić ciężkie na niej zadanie, duchem musi być silna; jeżeli młodzież budować na gmach Sprawiedliwości Społecznej, duch jej na pierwiastku Dobra i Prawdy opierać się musi.“

Przejdźmy do samego „wychowania obywatelskiego“, które przeciwieństwo w organizacji ideowo - wychowawczej, jaką obecnie nominalnie jest komunizujący Legion, powinno zajmować miejsce naczelne.

Przytaczamy:

„Każdemu ojen czy matce chodzi w pierwszym rzędzie o to, ażeby dzieci, zbyły wykształcone najpierw ogólnie, później zawodowe, a przez to warsztat pracy, umożliwiający im takie życie. Troski o własny tył czy potomstwa każą zapomnieć o czemś, co jest napozór drugorzędne, a co właściwie jest równie ważne — zwłaszcza w obecnym przełomie dziejowym — o wychowaniu obywatelskim. Urobione w ten sposób poglądy tak głęboko wrosły w mentalność społeczeństwa, że nawet powołano do tego czynników niewielką wagę — zwłaszcza doniedawna — zagadnieniu temu poświęcają. Jakże ma to znaczenie dla organizacji życia państwowego, nie trzeba chyba wyłuszczać. Dlatego też w imię interesów państwa musimy walczyć o wychowanie obywatelskie, musimy budzić w społeczeństwie świadomość potrzeby takiego wychowania.“

Nie wolno nam niedoceniać ważności tego wychowania, tembardziej, że jest ono nietylko równie ważne, lecz — ze względu na specjalne warunki — o wiele żmudniejszą pracą od pierwszego. Intelktualne bowiem wychowanie ma charakter więcej mechaniczny; przy pewnych chęciach, zwłaszcza pod opieką starszych, każdy jest w stanie zdobyć odpowiedni zasób wiadomości, potrzebnych do życia. Z drugim sprawą przedstawia się cokolwiek inaczej, gdyż wkracza ono w sferę kształcenia ducha, a prace ta, jako

praca nad budową psychiki, którą cechuje walka z narowaniami natury człowieka, należy do najcięższych; trzeba ją prowadzić latami, przez całe życie.

A to jest właśnie rzecz o zasadniczym znaczeniu dla życia państwa państwowego, jakie otrzymamy wychowanie obywatelskie. Tylko prawe charaktery, oparte na szlachetnym pierwiastku ducha, stworzą silne fundamenty państwa. Ponieważ zaś w pierwszym rzędzie, jak wyżej wspomnieliśmy, urabianie charakteru młodzieży należy do starszego społeczeństwa — ważną jest rzeczą, jakie w tej sprawie zajmuje wobec nas stanowisko.

Jedni okazują nam zdawkową sympatię, przypuszczając, że „może coś z nich wyrosnąć“, drudzy klepią nas pobłażliwie po ramieniu, twierdząc „ot, młodzi, głupi... muszą wyrosnąć“, inni, zagrożeni zapadaniem młodzieży w swoje interesy, zajmują wobec nas stanowisko zdecydowanie wrogie. Są także tacy, którzy patrząc na nas, twierdzą z ironią, że błądzimy w sferze abstrakcji, że nas coś rwie, pędzi, że nas unosi fantazja — ku naszej zgubie. Są też obojętni a są i tacy, którzy rzucają nam zjadliwie oszczerstwa, odnawiając od Boga i Wiary, przytłumiając do diabłów i komunistów. Szerzej oddanych mamy bardzo mało. Z tego wszystkiego jest jednak to najgorsze, że są jeszcze tacy, którzy demagogują, waleństwem i fałszem wygrywają młode, gorące, lecz jeszcze niedoświadczone umysły do nieczytelnych celów politycznych i zębnej walki partyjnej. Nam „trzeba Prawdy, nam trzeba gruntuwać pierwiastki Dobra, nam trzeba wznosić ducha na wyższe szczeble ideału. Nam trzeba uczucia i szczerości.“

Wszystkie wyżej podane cytaty wzięte są z artykułu „Zryw“, oficjalnego organu Legionu p. t. „Młodzież w walce o jutro“, str. 3. Po tych frazesach, przechodźmy ad rem. Czytelnik zada sobie bowiem spewnością pytanie, na czym właściwie polega i ku czemu dąży konkretnie to „wychowanie obywatelskie“, firmowane przez Legion.

Podajemy fragment z artykułu „Gromy jasnoświecie“ str. 2., również ze „Zrywu“, oficjalnego organu Legionu Młodych.

„Winą kleru, winą reakcyjnej postawy episkopatu jest to, że w mózgach naszych co chwila odżywa myśl tych, co po przeżyciu 1863 roku zakrzyknęli: Nie masz w Polsce sprawiedliwości, póki ostatni dziedzic nie zawiśnie na kiszce ostatniego biskupa.“

Teraz już wiemy, co to jest „wychowanie obywatelskie“ i ku czemu dąży Legion Młodych, subdygowana, sanacyjna organizacja młodzieżowa.

Panowie z Legionu pragną nie być czego: rewolucji i rewolucji. A może nie roku 1863, lecz czasów Jakóba Szeli, pospolitego zbira i zbrodniarza. „Ideale“ są tak bliźniaczo podobne. Legion nawiązuje do „pięknych“ tradycji.

Legioniści, ci młodzi, zrywają do wspólnego frontu młodzież robotniczą i wiejską.

Na pierwszej stronie omawianego pisma zamieszczono rozkaz Komendanta Głównego Legionu Młodych. Rozkaz kończy się wezwaniem, aby „legioniści“ wykonali rozkaz w tempie szturmowym. Bravo! Miesiąc wrzesień poświęcony był na prace przygotowawcze i wstępne. Kiedy nastąpi wykonanie i czy dopuścimy do tego, aby zatriumfował kiedykolwiek w Polsce oficjalny bolszewizm, o takim czy innym odcieniu?

A przedewszystkiem, jak długo

Kawa słodowa przy cukrzycy

Jak wynika z obserwacji lekarza niemieckiego Neumanna diabetycy powinni zamiast prawdziwej kawy, pić kawę słodową. Podobno wystarczy 6—7 dni takiej kuracji do uzyskania poprawy ogólnego stanu zdrowia chorego i zmniejszenia się ilości cukru wydzielnego z moczem.

będzie jeszcze popierany i tolerowany sam Legion, z którego werbuje się instruktorów dla organizacji młodzieży gimnazjalnej „Straz Przednia“. Legion Mł.

Adolf Nowaczyński

Captain Ambruz

Jednym, który najbardziej podobił sobie serca Warszawy podczas niezapomnianego nigdy Tygodnia Challenge'owego jest ogólnym zdaniem obywatel Czechosłowacji, też zwycięzca i triumfator, kapitan Ambruz. Całą trójkę czeskich „wirtuozów na smigle“ pokochali na Mokotowie wszyscy; na zawrotną akrobację Zaczka patrzone, wpatrywano się z takim zapartym oddechem, z jakim poprzednia generacja patrzyła na Faganioskie tryle Kubelika. Zielone awionetki czeskie śledzone były przez tysiące lornetek z serdecznym umiłowaniem. Ale w najbliższej pamięci zostaje ten olbrzymi brunet, który solennie obiecał, że i w przyszłym Challenge'u udział bierze.

Captain Ambruz jest z pochodzenia Słowakiem. Stosunek słowackiego szerepu narodowego do centrum Pragi jest mniej więcej taki jak do Warszawy Litwinów, z tą korekturą, że językowo nieodrębni a bliscy, bliscy i Czechom i nam tak, że na pomost przyjaźni i krewiństwa jakby stworzeni. Tych „ścisłych“ rodaków kapitana Ambruza liczy się dziś na 2 miliony 267.000, a więc więcej niż Norwegów, Estonów, Łotyszów, Islandczyków.

Rzecz jasna, że w erze historycznej niespodziewanego nabrzmienia samowiedzy narodowej nawet u Katalończyków, u Basków, u Szkotów, u Walijszczyków, nawet u Islandczyków, oczywiście wzrosły też mocno ambicje odrębnościowe i indywidualnościowe także w tem plebieniu słowackim, które w cyfrzeomal dwukrotnie przewyższa n. p. samoistną Łotwę, równa się państwu litewskiemu, tak nieproporcjonalnie wielką rolę grającemu na dyplomatycznej szachownicy, czy szachownicy europejskiej. Rzecz prosta, że ze względu choćby geopolitycznych (nie mówiąc już o ekonomicznych czy historycznych), sympatyczny podgróski naród nie żywi żadnych pretensyj do awansowania na podtrząsania Litwę czy Łotwę i dalszego balkanizowania i bałaganizowania jeszcze i tych okolic Europy. Tyle wicków gnienici i prześladowani przez Herrenvolk Madziarów, oparli się Słowacy teraz ramię w ramię o bratni naród czeski (7 milionów 275.000) tworząc spolem całość tak doskonale zrastającą się, jak ongi n. p. Szwecja i Norwegia, lub Austria i Węgry. Unia ta ufundowana została na solidnej podstawie tak zwanej umowy Pittsburskiej, gwarantującej Słowakom ustrój autonomiczny, którego realizacji atoli Słowacy nie domagają się zbyt natarczywie, gdyż w danych warunkach przy regimie wysoce tolerancyjnym tak kulturalnie, jak i gospodarczo rozwijają się bardzo szybko.

Toteż spokojnie na późniejszej kładącej postulat gwarantowanej autonomii, Słowacy są in corpore, in capite et in membris antyrewizjonistami i żadnych zmian granicznych ani terytorjalnych korektur, jako żywo nie pragną. Trzeba to koniecznie jeszcze raz przypomnieć u nas, skoro w pewnym odłamie opinii publicznej uwiła sobie gniazdko Chimera o jakimś separatyzmie słowackim, o tendencjach ku zmianie państwowego patronatu, o jakimś specjalnym ciążeniu ku Północy i t. p. Sugerują takie omamy czyli iluzje ludzie z pogranicznych limtrofów, od początków wojny (1914) ciągle „antysłowacko“ nastawiona moraczewszczyzna i edukowani na „kaciu“ literaci minierum gentium. Z wiosną b. r. dały się łatwo wciągnąć w prymitywne propagandowe robotki nawet tak obiecujące talenty, jak pp. J. Wiktor i G. Morcinek, nie mówiąc już o „honorowych Słowakach“ humoris causa, jak pp. Zachemski, Kaszycki i t. p. Czar-

Nowy wiceprezydent

Od dłuższego czasu toczyły się pertraktacje pomiędzy dyrektorem grodzkiej Izby skarbowej w Warszawie, p. Janem Około-Kulakiem i prezydentem m. Warszawy, p. Starzyńskim, o objęcie stanowiska jednego z wiceprezydentów stolicy. Pertraktacje te zakończyły się wczoraj i p. Około-Kulak obejmuje stanowisko wiceprezydenta.

no na białem obiecywały te podhalańskie „udarniki“, że w maju (sic!) ksiądz poseł Hlinka (Słowaków pater patriae) przybędzie do Częstochowy (sic) i tu ogłosi akces uroczysty Słowacji do Sławnacji („Kurjer Poranny“). Oczywiście gruboskórny nonsens i nieakt, który naszego czcigodnego przyjaciela postawił w niewyraźną i nieprzyjemną sytuację, zmusił do zaniechania normalnej i planowanej pielgrzymki, a wreszcie skłonił i do enuncjacji taktycznej, w której był taki awis w stronę błędnie orjentowanej Warszawy:

„Mamy jednak wobec nich tylko uczucie braterstwa, cenimy ich jako dobrych sąsiadów. Polacy jednak na zawsze muszą zadowolili się dzisiejszym swem terytorjum. Dzisiejsze granice pomiędzy Polską a Czechosłowacją nie mogą ulec zmianie, a to Polacy powinni sobie uświadomić. Słowaczyna na zawsze pozostanie w granicach Czechosłowacji.“

To jest jedna strona medalu. Druga strona medalu zaś jest znowu taka, że Słowaczyna tradycyjnie żywiące gorące sympatie do Polski, czuje jednak pewne żale do Pragi. Bynajmniej i nie zbyt za niewypelnienie układu Pittsburskiego. O co innego rzecz idzie. Słowacy są katolikami tego typu, co Wandezycy, Baskowie, Tyrolczycy, to jest do głębi i ofensywnie. Na milion osiemset katolików przypada do 400 tysięcy ewangelików - Słowaków, tak jak na całą Czechosłowację przypada do... 400.000... żydów. Otóż Praga dzisiejsza, Praga...Srebrna faworyzuje właśnie te pierwsze i to drugie 400.000. Stąd też nasyłanie na Słowację w administracji moc takich różnych Masonów i Masohnów. A tymczasem skroś katolicka Słowacja dość ma swoich husytów (chassidim), aby należała ją jeszcze przeciągać Husytami w znaczeniu historycznym (od wielkiego J. Husa reformatora).

Nie tylko atoli Słowaków może zacząć nieprzyjemnie dotykać to w zbyt szybkim tempie idące maso (no) wanie, judaizowanie, a w rezultacie bolszewizowanie duchowe i moralne, zawsze nam drogiej ongi Złotej Prahy.

Drukuje się tam teraz moc takich piosenek niemieckich (ze stemplem: Prag), w których rozmaite radek-alne szengisty i pressbuby, wykorzystując czelnie przywilej azylu, szcując do odwetowej wojny (Rachekrieg), Europejczyków, pozwalają sobie na bezczelne od niedawna opluwanie i Polski i Polaków. Zwracają już uwagę na bezkarne grasowa-

nie tej szumowiny intelektualnej z kawiarni wiedeńskich i berlińskich „Narodni Listy“ (17.8.1934). To, na co sobie atoli pozwolili szajgece Budziślawski i Hudec w ostatnim numerze „Der Neuen Welbühne“ (20 sept.), jest już stanowczo rekordem w lżeniu i pluciu na „bratni naród“. Można było dla świętej zgody spokojnie przechodzić do porządku dziennego nad wielu sprawami. Toteż z humorem raczej odnosiliśmy się do oracji towarzysza Ulikuliczka do warszawianina Unslichta (brata księdza spod Paryża), jak również do obkadzania osławionego arcy-Bascha, Victora ze Sorbony (sor-Bonny). Natomiast, gdy od niedawna tam wmszskane meteki żydki teraz w niemieckich piśmiskach oszkalowują wszystko, co polskie („Gegen-Angriff“, „Simplicus“, „Europäische Hefte“, „Weltbühne“), zastrzeżenie wnosić się musi.

Dlaczego? Dlaczego jeszcze?

Oto dlatego, że jeszcze w grudniu (r. 1933) w uchwałach dorocznego Kominternu tyżących się polityki zagranicznej w t. zw. J - K - K - ach (w „Humanite“ w całości drukowanych) w ustępie o mniejszości niemieckiej w Północnej Czechosłowacji „prze-ciawstawił się pomysł przyłączenia tych ziem do katowskiej III-ciej Rzeszy“, zaznaczono konieczność walki z „imperjalistycznym uciskiem i gwałtem“ (sic!). O naszym Pomorzu już tym razem nie było ani słowa, a w Czechosłowacji jednak... „ucisk i gwałt“...

A po drugie to sprawa tego słowackiego poety Nowoleskiego...

Erenburg Ilja (Eliasz) na tym Zjeździe literatów w Moskwie mówiąc o prześladowaniach i torturach twórców i pisarzy wolnościowych, po Niemcach zaraz specjalnie wymienił „w więzieniu siedzącego i wiersze piszącego poe'tę słowackiego Nowoleskiego“.

Bwał Erenburg częstym gościem Pragi, jak Basch, Asch, Lerache (czy Leck - Arsch) zawsze tam gościnnie i owacyjnie traktowany.

Tak jak ten genialny Lajzorek, tak inne Rojtszwance odwiedzają wam się w niedalekiej przyszłości. Narazie judzą was i podszczuwają na Polaków... na tych Polaków.

... którzy pokochali tu capitana Ambruza i... zaniepokojeni są losem siedzącego w lochach więziennych poety Nowoleskiego... Ambruzowego rodaka „krajana“.

Konkurs challenge'owy trwa...

Ogłoszony przez nas konkurs „Słownik Geograficzny“ challenge'owy trwa. Odpowiedzi, stał (Trzaska, Evert i Michalski). Po na pytanie: Czy i jak międzynarodowe zawody lotnicze odbyły się na zainteresowaniach, zajęciach, zabawach naszych dzieci? — napływają, świadcząc o dużym zainteresowaniu naszą ankietą.

Dla uczestniczących w konkursie Redakcja przeznaczyła 55 cennych nagród w postaci książek artystycznych, naukowych oraz powieści i studia prof. Zielińskiego. Conrada, Gojawczyńskiej, Makusińskiego, Meissnera. Jako pierwsza nagroda, przeznaczony został

nadesłaniu do Redakcji ABC

odpowiedzi na postawione przez nas wyżej pytanie. Rozmiary odpowiedzi dowolne, muszą być jedynie pisane czytelnie, po jednej stronie arkusza. Nadsyłać należy wraz z wypełnionym kuponem, zamieszczonym poniżej.

Konkurs I działu „Wychowanie i Szkolnictwo“

A B C

Imię i nazwisko nadsyłającego odpowiedź:

Dokładny adres:

OSCHŁA JUŻ ZIEMIA, OSUSZYMY ŁZY...

Czy Twoje środowisko zawodowe już się opodatkowało na rzecz powo-
dzian?